



TORNALA

NURKOWANIE U SĄSIADÓW

Kiedy kolega z Bratysławy, z którym spędzałem urlop na nartach przekonywał mnie, że na Słowacji jest bardzo ciekawe miejsce do nurkowania, potraktowałem te rewelacje z przyzwyczajeniem oka. Ciekawość jednak wzięła górę nad zdrowym rozsądkiem i poprosiłem Dusana, aby po powrocie do domu przestał mi stosowne informacje.

Okazało się, że na Słowacji można znaleźć wiele miejsc, z których wyphywają źródła geotermalne mające pochodzenie wulkaniczne. Jedno z takich źródeł znajduje się w miejscowości Tornala. Dojazd po przekroczeniu przejścia w Łysej Polanie prowadzi przez Poprad w głąb Słowacji aż pod węgierską granicę. Na miejscu zastanawialiśmy się, czy też przypadkiem jej nie przekroczyliśmy. Opisy ulic są dwujęzyczne a większość mieszkańców jest pochodzenia węgierskiego.

Pierwsze wzmianki o Tornali pochodzą z 1245 roku. Przez wiele wieków miasto było ośrodkiem administracyjnym i handlowym otaczającego go rejonu rolniczego. Od czasu zakończenia II Wojny Światowej do roku 1990 Tornala nosiła nazwę Safarikowo na cześć słowackiego poety Pawła Safarika. Taką też nazwą należy się postugiwać pytając o drogę.

Niedaleko od centrum miasta znajduje się niewielkie jezioro. Jego dno zapadło się do jaskini przez co pod wodą powstał krater przypominający dzwon lub zniekształconą klepsydrę. Kiedy po wykupieniu pozwolenia na nurkowanie i okazaniu licencji nurkowych (konser-



watynny, zapomniany niestety zwyczaj) udaliśmy się na miejsce, nie mogliśmy uwierzyć że ta sadzawka o przekroju 50m zadowoli nasze oczekiwania.

A jednak... nasi słowaccy przyjaciele przygotowali dla nurków miejsce do przebrania, w którym mogliśmy sklarować sprzęt. Po wejściu do wody popłynęliśmy na środek zbiornika. Wrażenie naprawdę ciekawe. Woda płytka aż tu nagle... na głębokości 6-7m naszym oczom ukazała się wąska gardziel szerokości kilku metrów. Opadliśmy przy umieszczonej przez lokalną bazę opustówce na głębokość 30m. Tam natrafiliśmy na głazowisko pozostałe z dawnego sklepienia jaskini. Po jednej ze ścian wyprowadzone są rury zasilające w wodę pobliskie kąpielisko.

Był piękny kwietniowy dzień więc nie do końca doceniliśmy przyjemną ciepłotę wody, która nawet zimą utrzymuje się na poziomie 10 stopni. Nasze komputery zarejestrowały w najgłębszym miejscu prawie 40m. Widoczność była umiarkowana i oscylowała w granicach 5m. Uprzedzono nas, że przejrzystość wody potrafi się zmieniać nawet kilka razy dziennie. Pod sklepieniem natrafiliśmy na kilka wąskich korytarzy. W jednym z nich zadomowił się węgorz, który bacznie śledził światła naszych latarek pozostając jednak w połowie w ukryciu.

Nie znaleźmy akwenu więc na pierwsze nurkowanie założyliśmy poręczówkę, aby uniknąć zgubienia opustówki. Nasze obawy okazały się niepotrzebne. Cały czas przebijało do nas słońce wskazując wyjście. Załamując swoje promienie na granicy wody i skał pozwoliło nam spędzić dekompresję w scenerii rodem z Tolkiena.

Po nurkowaniach czekała na nas kolacja w hotelu, w trakcie której wymienialiśmy się spostrzeżeniami. Jezioro graniczy z dużym rekreacyjnym kompleksem basenów więc w sezonie letnim nie jest to dobre miejsce dla nurków. Nasi słowaccy koledzy twierdzili, że idealne warunki pod wodą są zimą. Nikogo nie muszę przekonywać, że wyjazdy nurkowe nie należą do najtańszych więc miłym zaskoczeniem było, że za dwa nurkowania zapłaciliśmy ok. 15 zł a za kolację dla 10 osób 100zł. Czas zatrzymał się tam jakieś dziesięć lat temu.

Tornala to fantastyczna alternatywa dla nurków, którym spowszedniały już nasze piękne polskie jeziora, a którzy nie czują się jeszcze gotowi na trudne nurkowania jaskiniowe. Zarówno termika wody, widoczność i bezpieczeństwo zbiornika pozwalają poczuć adrenalinę bez zbędnego ryzyka.

Tekst: Jan Pentz

Zdjęcia: Marek Dudas

Nocleg ok 25 pln
Nurkowanie 7,5 pln
Ładowanie butli - brak
www.dit-sk.info

